

STARAM SIĘ „ZASŁUŻYĆ” NA POWTÓRNY WYBÓR

Rozmowa z p. Andrzejem Nepelskim
radnym Podkarpackiego Sejmiku Wojewódzkiego w Rzeszowie



Za pół roku zakończy się kadencja 2014-2018 we wszystkich samorządach w kraju. Porozmawiajmy o udziale Pana w Podkarpackim Sejmiku. Umawiamy się, że nie interesujemy się rozgrywkami politycznymi. Jakie zadania postawił sobie Pan po pierwszych sesjach, z czego one wynikały?

Uważałem, że nie mogę zajmować się wszystkim, bo nie zachodzi taka potrzeba lub mało się na tym znam. Za priorytety uznałem oświatę, komunikację wraz z transportem oraz telekomunikację czyli realizacja programu Powszechny Dostęp do Szybkiego Internetu. Jako dyrektor Zespołu Szkół w Lubaczowie nie muszę tłumaczyć dlaczego stawiam na oświatę. Z kolei nie będzie rozwoju gospodarczego na terenie, do którego pro-

wadzą dwie zniszczone, wąskie, kręte drogi wojewódzkie. Sprawna komunikacja, szybki i bezpieczny transport są silnym magnesem, który może przyciągać inwestorów i spowodować przyspieszenie rozwoju.

Na początku kadencji byłem przekonany, że większość radnych dużo wie o naszym powiecie. Szybko zmieniłem zdanie, gdy zorientowałem się, że dla wielu radnych powiat lubaczowski to egzotyczna część województwa podkarpackiego, położony gdzieś przy granicy z Ukrainą, słabo rozwinięty gospodarczo, gdzie zaludnienie jest jedno z najniższych w kraju.

Przypomina mi się tutaj fragment „Chłopów” W. Reymonta. Pozwolę sobie go przypomnieć: *Niedźwiedniki my z kraju dalekiego,*

cd. na str. 3

Gorajskie Noce Muzyczne

Niewielka wieś Gorajec to nieformalna stolica kultury tradycyjnej we wschodniej Polsce. To tu odbywa się jeden z najważniejszych letnich europejskich festiwali folkowych Folkowisko.

Miejsce to rozbrzmiewa muzyką i licznymi warsztatami przez okrągły rok, również zimą. Raz w miesiącu odbywają się tu koncerty chórów wykonujących muzykę sakralną. Jak mówi Marina Sestasvili-Piotrowska z Chutoru Gorajec „Muzyka powinna wypełniać wnętrza tak magicznych miejsc jak Cerkiew w Gorajcu.” Dlatego w niedzielę 21 stycznia odbył się tu wyjątkowy, klimatyczny koncert kolęd, podczas którego wy-

cd. na str. 7



Chór Eteria

W 155. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego



Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna wraz z Nadleśnictwem Oleszycze 15 marca 2018 roku byli organizatorami obchodów 155. rocznicy wymarszu pierwszego oddziału Galicji Wschodniej na pomoc Powstaniu Styczniowemu. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Cewkowie, którą sprawowali: dziekan cieszanowski ks. kan. Józef Dudek i miejscowy proboszcz ks. Grzegorz Stankiewicz. Przed ołtarzem stanęły pocztyny

cd. na str. 3

Delegacje gotowe do składania kwiatów

W powiecie lubaczowskim

Dr Jan Zuchowski referentem na międzynarodowej konferencji w Bułgarii

Dr Jan Zuchowski w dniach 9 - 10 marca uczestniczył w międzynarodowej konferencji stomatologicznej w Bansk (Polskie Zakopane) w Bułgarii. W konferencji wzięło udział około 300 stomatologów z wielu krajów w tym z Włoch, Grecji, Izraela. Dr Jan Zuchowski, który reprezentował Polskę i Szwecję wygłosił referat o regenerowaniu tkanki: zębiny, mięzi, cement oębnej i kości. Referat dr Jana Zuchowskiego był innowacyjny na konferencji, wywołał duże zainteresowanie uczestników i został nagrodzony długimi oklaskami. Przypomnijmy dr Jan Zuchowski przez 30 lat w Sztokholmie prowadził gabinet dentystyczny. Po powrocie do kraju, w rodzinnym Narolu założył firmę Dental Narol wytwarzając asortyment leków i przyrządów stomatologicznych. Za utworzenie tamponów musujących Tabulex w konkursie „Innowator Podkarpacia 2017”, zorganizowanym przez Politechnikę Rzeszowską, w kategorii małych firm zwycięzcą był Dental Narol dr Jana Zuchowskiego.

Marian Ważny

Niepodległa w Cieszanowie

Weekend 26-27 maja 2018 roku w Cieszanowie będzie obfitował w liczne atrakcje. W sobotę 26 maja wyznaczono tu metę **Roztoczańskiego Rowerowego Rajdu Niepodległości – Green Velo 2018**. W rajdzie weźmie udział ponad 300 uczestników z całej Polski, którzy pokonają ponad 70-kilometrową trasę wytyczoną po terenie naszego powiatu. Na kąpielisku „Wędrowiec” dla uczestników rajdu i kibiców zostanie zorganizowany koncert. Dla miłośników mocnych wrażeń przygotowana będzie nietypowa, bo **nocna wyprawa questowa**, połączona ze zwiedzaniem Cieszanowa. W ramach tego wydarzenia w synagodze i cerkwi odbędą się nocne koncerty muzyczne.

W niedzielę 27 maja rano rowerzyści wyruszą na rodzinny rajd rowerowy, tym razem po terenie gminy Cieszanów. Zakończenie tego rajdu planowane jest w Gorajcu, gdzie dla wszystkich uczestników przygotowana zostanie piknik.

Niedzielne popołudnie przyniesie również **Piknik Historyczno-Militarny** na kąpielisku „Wędrowiec”. Wystawa sprzętu wojskowego, prezentacja umiejętności bojowych żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej i Jednostki Strzeleckiej 2033 im gen. Józefa Kustronia z Lubaczowa, to tylko niektóre z atrakcji, czekających na uczestników tej imprezy.

W ten sposób Gmina Cieszanów w sposób aktywny włącza się w obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Marcin Piotrowski

Ks. prał. Józef Kornaga odszedł do domu Ojca

W 85. roku życia odszedł do domu Ojca jego duchowy ojciec – ks. prał. Józef Kornaga. Przez 36 lat był proboszczem w Łukawcu, a po przejściu na emeryturę jeszcze przez 11 lat posługiwał wiernym. W koncelebrowanej przez wielu kapłanów Mszy św. 7 marca 2018r. przewodniczył pasterz diecezji zamojsko-lubaczowski ks. bp Marian Rojek. Homilię wygłosił dziekan dekanatu lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, który ukazał w niej życie i dokonania ks. prał. Józefa Kornagi. Uczynił to także na jutro metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, który przewodniczył uroczystościom pogrzebowym 8 marca br. Wraz z nim Najświętszą Ofiarę składali m. in. biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej Mariusz Leszczyński, biskup senior diecezji charkowsko-zaporoskiej Marian Buczek, kanclerz Kurii Biskupiej ks. Michał Maciołek, dziekan lubaczowski ks. Andrzej Stopyra i duże grono kapłanów.

Józef Kornaga zgłosił się do Kurii Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie wyrażając chęć zostania kapłanem. Administrator apostolski abp Eugeniusz Baziak skierował go do Seminarium Duchownego w Nysie. Po ukończeniu tam studiów (ostatni rok w Opolu) otrzymał święcenia kapłańskie 22 czerwca 1958 roku w katedrze na Wawelu z rąk abp. Eugeniusza Baziaka. Ks. Józef jako wikariusz pracował w parafiach: w Narolu, Belczu, Pławowie, Cewkowie, Lipsku, a potem został proboszczem w Hulczu. 28 listopada 1971 roku bp Jan Nowicki przeniósł go do Łukawca z konkretnym zadaniem: „Zbudujesz tam nowy kościół”. Po ośmiu latach starań, w przeddzień wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce w 1979 r. otrzymał zezwolenie na budowę kościoła. W tych trudnych latach, gdy brakowało materiałów budowlanych, wzniość okazała się świątynię. Konsekrował ją 16 września 1990

r. bp Marian Jaworski. To nie jedyne dzieło jego życia. Wybudował też kościół filialny w Majdanie Lipowieckim. W tej łukawieckiej świątyni, dzięki staraniom proboszcza ks. Józefa, znalazł się cudowny obraz Matki Bożej Tartakowskiej, który koronował Ojciec Święty Jan Paweł II 3 czerwca 1991 r. w Lubaczowie. Za ofiarną służbę duszpasterską papież Jan Paweł II obdarzył ks. Józefa godnością prałata.

Orszak żałobny na cmentarz poprowadził bp Mariusz Leszczyński. Jego posługa kapłańska to historia żywa, ponieważ jej skutki trwać będą jeszcze długie lata.

Adam Łazar

Pierwsze łopaty wbite na budowie dwóch obwodnic

U wylotu pierwszego odcinka obwodnicy Oleszyc przy drodze wojewódzkiej w zimny 27. dzień marca wbito pierwsze symboliczne łopaty na budowie obwodnic Oleszyc i Cieszanowa. Krótka uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Przybyli na nią między innymi: senator RP Mieczysław Golba, Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl, Wicewojewoda Podkarpacki Lucyna Podhalicz, radny Sejmiku Podkarpackiego Andrzej Nepelski. Gospodarzami uroczystości byli przedstawiciele wykonawców. Część obwodnicy Oleszyc od wjazdu od strony Jarosławia do drogi wojewódzkiej i obwodnicę Cieszanowa o łącznej długości 4 km realizuje STRABAG, natomiast południowo-wschodnią część obwodnicy Oleszyc czyli od drogi wojewódzkiej do Lubaczowa, o długości 5 km wykonuje PBI. W licznych, ale krótkich wystąpieniach mówcy podkreślali ważność tej historycznej chwili, która była długo oczekiwana nie tylko przez mieszkańców obu gmin, lecz przez wszystkich użytkowników dróg. Obwodnica Oleszyc zostanie połączona w przyszłości z obwodnicą Lubaczowa, co ułatwi przejazd na Ukrainę. Dziekan Cieszanowski ks. Józef Dudek przed poświęceniem placu budowy w swoim wystąpieniu wyraził radość, że doczekał takiej chwili, że jakość dróg na naszym terenie porównywalna będzie ze standardami dróg państw zachodnich.

Obydwie obwodnice powinny być oddane do użytku końcem października br. Koszt tej części, którą wykonuje STRABAG wyniesie 12 712 072 zł, natomiast odcinek wykonywany przez PBI kosztował będzie 15 milionów zł. Roboty ziemne na obu obwodnicach są zaawansowane, a w dniu dzisiejszym mieszkańcy Cieszanowa byli świadkami burzenia jednego domu mieszkalnego, który posadowiony był na trasie obwodnicy.

Edward Dziadula

Aktualny stan budowy Kopalni Siarki Basznia II

Spełniając swoje zobowiązanie wobec Szanownych Czytelników do przekazywania aktualnych wiadomości z budowy Kopalni, 19 marca – dzięki uprzejmości p. prezesa M. Banasia – uczestniczyłem w naradzie roboczej wykonawców. Była to spokojna, bardzo konkretna rozmowa Inwestora z kadrą kierowniczą poszczególnych wykonawców. Dominującym tematem były roboty ziemne związane szczególnie z odprowadzeniem wód opadowych i ścieków. Ostatnio występujące mrozy zahamowały prace w gruncie. Wykonawca studzienek, rur kanalizacyjnych i wszelkich prac ziemnych – z posianiem trawy – zaproponował dzień 20 sierpnia jako ostateczny termin zakończenia tych robót.

W krótkiej rozmowie z p. prezesem zapytałem o relacje między nim a kierownikami robót. Prezes nikogo nie wyróżnił, mówił, że wszyscy są fachowcami w swojej dziedzinie, jest z nich zadowolony. Podzielił się najnowszą informacją jaką będzie transport i załadunek siarki na kolei. Zamiast kupować grunt pod budowę dróg dojazdowych, wydawać pieniądze na ich budowę, Inwestor wydierza grunt od PKP i zbuduje własną bocznice kolejową. PKP są skłonne w przyszłości odsprzedać ten grunt.

Po krótkiej naradzie, której wynikiem były decyzje na najbliższe dni, jej uczestnicy udali się na plac budowy. W ciągu trzech miesięcy nastąpił duży postęp robót, wszystkie budowle są już przykryte. Byłem pod wrażeniem wykonywanych instalacji wewnątrz najważniejszego budynku, gdzie podgrzewać się będzie wodę oraz wytwarzać i podgrzewać parę wodną. Ilość i wielkość wymienników, połączenia między nimi u laika powoduje przysłowiowy zawrót głowy. Wszystkie roboty wykonywane są zgodnie z harmonogramem.

Edward Dziadula

cd. ze str. 1

STARAM SIĘ „ZASŁUŻYĆ” NA POWTÓRNY WYBÓR

zza morza szerokiego, z lasu wielgachnego, gdzie ludzie do góry nogami chodzą, gdzie płoty kielbasami grodzą, a ogniem się chłodzą.

Może nie aż tak mocno, ale trochę w tym prawdy jest. Będąc członkiem trzech komisji, już po pierwszych ich posiedzeniach nabrałem przekonania, że są to organy sejmiku, w których powinienem zacząć promować „Ziemie Lubaczowską” pod względem turystycznym i gospodarczym.

Może moje stwierdzenie nie jest odkrywcze, ale mieszkańcy naszego powiatu powinni pamiętać o nim podczas przyszłych wyborów samorządowych i parlamentarnych **Powiat lubaczowski musi mieć co najmniej jednego swego reprezentanta w samorządzie wojewódzkim. Lepiej gdyby było ich więcej.** Trzeba wiedzieć o co się upominać, u kogo, kiedy i gdzie. Tu szczególnie ma zastosowanie zasada: **Nieobecni nie mają racji.**

Oprócz obowiązkowego uczestnictwa w sesjach i posiedzeniach komisji postanowiłem „wdrażyć” swoje pomysły, a dotyczyły one „praktycznej” promocji naszego powiatu. Praca w komisjach daje mi satysfakcję, gdyż tam ustala się wszystkie szczegóły ogólnych zamierzeń, tam jest mało polityki, radni wzajemnie się słuchają i są otwarci na argumenty.

Z mojej inicjatywy w kwietniu 2015 r. Komisja Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej na swym wyjazdowym posiedzeniu obradowała w Lubaczowie. Efektem tego była dwukrotnie udzielona przez Urząd Marszałkowski dotacja w łącznej wysokości 800 tys. zł na przebudowę byłej pralni w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Lubaczowie. Podczas *zapoznawania się z powiatem* większość członków Komisji pierwszy raz zobaczyła cerkwie w Radrużu, Gorajcu, Muzeum Kresów, Kresową Osadę, miała możliwość podziwiać urokliwą przyrodę Roztocza.

Po naszej pierwszej rozmowie o w/w inwestycję zapytałem starostę lubaczowskiego p. Józefa Michalika i dyrektora Zespołu Placówek im. J. Pawła II p. Andrzeja Wójciaka. Z ich wypowiedzi wynika, że będą oni od Pana oczekiwać dalszej pomocy, aby zakończyć budowę tego obiektu. Dla Kresowiaka... jest to temat na oddzielną publikację. Kontynuujemy wątek promocyjny.

Przez ponad dwa tygodnie w pierwszej połowie maja 2015 r. w hallu Urzędu Marszałkowskiego czynna była wystawa fotograficzna zatytułowana „Ziemia Lubaczowska i Roztocze Wschodnie”. Końcem czerwca 2015 r. w Horyńcu odbyła się dwudniowa konferencja promocyjna pod hasłem: „Odkrywamy Roztocze Wschodnie”. Uczestniczyli w niej naukowcy, przedstawiciele biur turystycznych, samorządowcy. Takie spotkania kończące się poznawaniem lokalnych zabytków i przyrody, dają najlepsze efekty.

Z mojej inicjatywy-po konferencji w Horyńcu- dwukrotnie spotkali się wójtowie i burmistrzowie z naszego powiatu, celem powołania Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska”. Powiem nie skromnie, że uważam się za ojca chrzestnego tego Związku, który teraz regularnie gości u siebie Podkarpackiego Marszałka p. Władysława Ortyła, co przynosi wymierne efekty.

24 listopada 2015 r. odbyło się w Lubaczowie kolejne spotkanie promocyjno – edukacyjne, na które zostali zaproszeni przedsiębiorcy i samorządowcy z naszego terenu, a ich gośćmi byli pracownicy Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Centrum Obsługi Inwestora. Zapoznali oni samorządowców z warunkami inwestowania, deklarowali pomoc w pozyskaniu środków na inwestycje.

W miesiącu październiku 2016 r. na moją prośbę odbyło się dwudniowe wyjazdowe posiedzenie Komisji Rozwoju Regionalnego, podczas której radni wojewódzcy spotkali się z wójtami i burmistrzami. Komisja zajmowała się kilkoma konkretnymi tematami: zjazdem z autostrady A 4 w Korczowej, mostem na rzece Szkło w gminie Wielkie Oczy, dostosowaniem drogi powiatowej Szczutków – Wielkie Oczy – Korczowa do wymogów ciągu komunikacyjnego o zwiększonej częstotliwości przejazdu, oznakowaniem dróg wojewódzkich, modernizacją dróg wojewódzkich 865 i 867, funkcjonowaniem linii kolejowej nr 101. Efektem posiedzenia było wystąpienie przewodniczącej Komisji do Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Ze względu na to, że moim zamiarem jest zapoznać Szanownych Czytelników z pracą Pana w Podkarpackim Sejmiku odpowiedź na to wystąpienie – którą mi Pan udostępnił- zamieścimy w kolejnym numerze Kresowiaka... Może w międzyczasie jej treść będzie bardziej optymistyczna. Inwestycje drogowo- mostowe w gminie Wiel-

cd. na str. 4

cd. ze str. 1

W 155. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego

sztandarowe: Wojska Polskiego, Nadleśnictwa Oleszyce i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Liczne grono leśników, zaproszonych gości oraz parafianie modlili się za poległych i zmarłych powstańców oraz w intencji Ojczyzny.

Pod koniec Mszy św. dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara omówił przebieg Powstania Styczniowego w ówczesnym powiecie lubaczowskim i cieszanowskim, przedstawiając powstałe oddziały i ich dowódców. Wiele uwagi poświęcił jednej z największych bitew, jaką stoczył z Moskalami oddział gen. Antoniego Jeziorańskiego pod Kobylanką w dniu 1 i 6 maja 1863 r. Mówił także o ofiarnej pracy Szpitala Powstańczego w Cieszanowie. Ks. Józef Dudek powiedział swój wiersz o miłości Ojczyzny.

Po modlitwie w kościele uczestnicy uroczystości przyjechali samochodami do lasu pod obelisk postawiony i poświęcony pięć lat temu w 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. Na kamiennym głazie umieszczono tablicę o treści: „Gloria Victis W dniu 15 marca 1863 r. z tu-tejszych lasów, z miejsca zwanego wówczas „Tartakiem”, pod dowództwem płk. Leona Czechowskiego wyruszył w bój z rosyjskim zaborcą, pierwszy w pełni uzbrojony oddział ochotników z Galicji Wschodniej – 450-ciu strzelców i kosynierów oraz 50-ciu konnych. Cześć i chwała Bohaterom!”.

W miejscu tym wszystkich powitała dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagrobelna. -Wiosną 1863 r. władze powstańcze Galicji zaczęły organizować oddziały, które miały wkroczyć na Lubelszczyznę. Jednym z nich był oddział płk. Leona Czechowskiego. Znajdujemy się w miejscu do którego od 10 marca 1863 r. napływali ochotnicy – jak stwierdzają historycy – pieszo, konno, furmankami, koleją do Przemyśla lub Jarosławia a stamtąd do Cewkowa. Nie zabrakło ochotników z okolic Cieszanowa i Lubaczowa. Rankiem 15 marca Leon Czechowski z swoim oddziałem przekroczył granicę pod Luchowem i wszedł w Lubelskie. Tam stoczył dwie zwycięskie potyczki 20 marca koło Potoku Dolnego i Suszek. W dniu następnym powstańcy podczas przemarszu przez Las Ciosmański zostali zaatakowani przez Rosjan i oddział poniósł duże straty (poległo 20 powstańców a wielu innych zmarło wkrótce od odniesionych ran). Poległych pochowano na cmentarzu w Hucie Krzeszowskiej (gmina Harasiuki). Na obelisku wypisano ich nazwiska. – powiedziała Grażyna Zagrobelna.



Kwiaty składa Grażyna Zagrobelna

Posel na Sejm RP Piotr Babinet odczytał list marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego skierowany do organizatorów i uczestników uroczystości dziękując im za kultywowanie pamięci o powstańcach, którzy 155 lat temu wyruszyli z ziemi lubaczowskiej na pomoc walczącym w zaborze rosyjskim. Waldemar Szumny odczytał list od marszałka woj. podkarpackiego Władysława Ortyła. Kompania honorowa Strzelców Podhalańskich oddała salwę honorową. Delegacje władz i instytucji złożyły przy obelisku wiązanek kwiatów.

Jeszcze raz uczestnicy uroczystości samochodami przenieśli się do Ośrodka Konferencyjnego Leśnictwa Kolonia, by w nim wysłuchać koncertu piosenek Powstania Styczniowego i patriotycznych w wykonaniu zespołu wokalnie- instrumentalnego „Cztery Pory Roku” z Oleszyca. Uroczystość zakończyła się smacznym posiłkiem, Ogromny wkład pracy w przygotowaniu tej patriotycznej uroczystości wniósł nadleśniczy Nadleśnictwa Oleszyce Stanisław Zagrobelny Na pamiątkę otrzymaliśmy folder pt. „Z lasów oleszyckich do Powstania Styczniowego” oraz pamiątkowy medal wybity z tej okazji.

Adam Łazar

STARAM SIĘ „ZASŁUŻYĆ” NA POWTÓRNY WYBÓR

kie Oczy, są bardzo obiecujące. Według wójta tej Gminy mogą one przynieść nawet 200 miejsc pracy.

Na terenie powiatu realizowano w latach poprzednich program szybkiej i sprawnej telekomunikacji i Internetu. Kilkadziesiąt kilometrów linii światłowodowej stoi bezużytecznie. Jak długo?

Zajmowałem się tym tematem dość szczegółowo. To nie są jeszcze kompletne linie światłowodowe, w części są to tylko rury, do których wprowadzać będzie się światłowody. Ma to nastąpić jeszcze w tym roku. W drodze przetargu wyłoniono operatora, który za kwotę 41 mln złotych ma doprowadzić światłowód do tzw. punktów adresowych w czterech powiatach: przemyskim, jarosławskim, przeworskim i lubaczowskim. W naszym powiecie wybudowano 10 węzłów, z których wyprowadzony będzie światłowód do 9018 punktów adresowych. Przewiduje się, że tylu będzie potencjalnych odbiorców.

Przejdźmy do spraw oświatowych. Jak Zespół Szkół, którym Pan kieruje przygotowuje się do przyjęcia w roku szkolnym 2019/2020 absolwentów gimnazjów i ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Tutaj wraz ze Starostą Powiatowym działaliśmy z wyprzedzeniem. Powstał-koszt 4. 7 mln zł.- nowy budynek, na miejscu dawnego internatu, w którym będzie się mieścił nowoczesny internat i 10 sal dydaktycznych. Z Regionalnego Programu Operacyjnego uzyskaliśmy 3 mln zł. Bazę mamy przygotowaną, lecz sen z oczu spędza mi sprawa braku kadr. Place nauczycielskie i długi proces awansu w tym zawodzie nie są atrakcyjne dla inżynierów i magistrów, którzy mieliby uczyć przedmiotów technicznych i zawodowych. Nie ma chętnych do nauczania za 2294 zł brutto.

Jest jeszcze jeden – ważny dla szkół średnich- problem, który dotyczy szczególnie samorządu miejskiego i starostwa. Brak dworca autobusowego w Lubaczowie, nie zachęca do korzystania przez młodzież z oferty miejscowych szkół średnich. Awantury w tej sprawie na sesjach Rady Powiatu nie mają charakteru twórczego. **Czy jest możliwość pomocy ze strony samorządu wojewódzkiego?**

Zgadza się, młodzież zawsze brać będzie pod uwagę warunki dojazdu do szkoły. Nie ma żadnych możliwości uzyskania pomocy ze strony Urzędu Marszałkowskiego. Ponad hektarowy plac wraz z budynkiem i wiatami przystankowymi jest własnością firmy Krokus, która za znaczną kwotę nabyła ją od PKS. Teraz chce to wszystko zbyć. Pośredniczyć w rozmowach chętnego do nabycia parceli i obiektów od firmy Krokus. Spodziewam się, że moje mediacje zakończą się pomyślnie.

Czy zamierza Pan ponownie kandydować do Podkarpackiego Sejmiku?

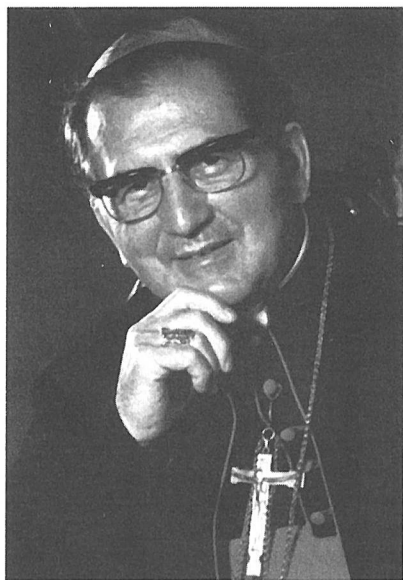
Nie będę się krygował, chciałbym kontynuować rozpoczętą pracę w Sejmiku. Są jednak konkretne warunki, które nie zależą wyłącznie ode mnie. Zaczęć od tego, czy partia która mnie desygnowała do tego wojewódzkiego organu samorządowego oceni pozytywnie moją pracę i zgłosi moją osobę na listę kandydatów na następną kadencję. Dużo do powiedzenia będzie miała moja rodzina. Trzeci warunek jest najważniejszy. Wyborcy muszą być przekonani, że warto na mnie głosować kolejny raz i kartą do głosowania przedłużą mi mandat. Staram się na to zasłużyć.

Ja też będę szczery. Życzę Panu tego i będę na Pana głosował.

Edward Dziadula

KARD. WŁADYSŁAW RUBIN

– Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego



Radni sejmiku województwa podkarpackiego 26 lutego 2018 roku podjęli uchwałę o nadaniu śp. Księdzu Kardynałowi Władysławowi Rubinowi Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego”. W uzasadnieniu uchwały radni przypomnieli życiowe dokonania Kardynała Rubina i to, że był jednym z najbliższych współpracowników papieża Jana Pawła II.

Władysław Rubin urodził się 20 września 1917 r. w Tokach, niedaleko Zbaraża. Po ukończeniu szkoły powszechnej pobierał naukę w I Gimnazjum w Tarnopolu. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Teologii

oraz Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wybuch wojny przerwał studia. Jako żołnierz 54. pułku piechoty wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Pułk został rozbity, a on wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Za zgodą Lwowskiej Komendy ZWZ chciał przedostać się na Węgry i do Francji, do tworzonej Armii Polskiej. Próba ta nie powiodła się. W. Rubin został aresztowany, uwięziony i osadzony na 5 lat obozu – łagru w Jarcewo pod Archangielskiem gdzie pracował przy wyrębie i karczowaniu lasu. Zawarty układ Sikorski – Majski pozwolił uchodźcom uzyskać wolność. Zwolniony w łagru Władysław Rubin dotarł do dowództwa Armii Polskiej stacjonującej w Buzułuku Jesienią 1942 r. Armia ta opuściła ZSRR i znalazła się w Iraku. Po czterech latach studiów na Uniwersytecie św. Józefa w Bejrucie 30 czerwca 1946 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako kapelan szpitala w Bejrucie. Abp E. Baziak w 1949 r. skierował go na studia do Rzymu, które zakończył

czył doktoratem z prawa kanonicznego. Następnie pracował w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie, opiekował się Polakami we Włoszech, był rektorem Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie.

Papież Paweł VI 17 listopada 1964 r. wyniósł go do godności biskupiej, a sakrę otrzymał z rąk Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Współkonsekratorami byli – abp Karol Wojtyła i bp Stefan Bareła. Był biskupem pomocniczym Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji. Wizytował ośrodki polonijne na wszystkich kontynentach świata. 17 lutego 1967 r. W. Rubin otrzymał nominację Pawła VI na Generalnego Sekretarza Synodu Biskupów. Papież Jan Paweł II w 1979 r. wyniósł go do godności kardynalskiej, a w 1980 r. mianował go prefektem Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. Niezależnie od tego był członkiem wielu ważnych innych kongregacji, m. in. stał na czele Fundacji Jana Pawła II w Rzymie. 30 września 1966 r. w Toronto ks. kard. W. Rubin odznaczony został Złotym Krzyżem Komandorskim nr 1 Stowarzyszenia Polskich Komendantów w Kanadzie. 16 marca 1976 r. został uhonorowany francuskim Orderem Narodowym Legii Honorowej. Postanowieniem Prezydenta RP na Uchodźcztwie Ryszarda Kaczorowskiego z 10 października 1990 r. został odznaczony Orderem Orła Białego.

Do kraju ojczystego mógł powrócić po 20. latach. Tę owocną pracę przerwała długa i ciężka choroba. Zmarł 28 listopada 1990 r. w Palazzo dei Convertenti. Mszy św. pogrzebowej w Bazylice św. Piotra w Rzymie przewodniczył Ojciec Święty, który też wygłosił homilię. Przedstawił w niej sylwetkę zmarłego Kardynała. Koncelebrowało tę Eucharystię 24 kardynałów, pracownicy Kurii Rzymskiej i liczne grono biskupów. Następnie ciało zmarłego kard. W. Rubina zostało przywiezione samolotem z Rzymu do Warszawy, gdzie odprawiona została Msza św. Uroczystościom pogrzebowym w stolicy przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk, a w dniu następnym Prymas Polski kard. Józef Glemp. Następnie ciało śp. Kardynała zostało przywiezione do Lubaczowa. 3 grudnia 1990 r. uroczystościom pogrzebowym w lubaczowskiej prokatedrze przewodniczył bp Marian Jaworski. Mszę św. celebrowało w Nim 15 biskupów. Doczesne szczątki zmarłego Kardynała spoczęły w sarkofagu w podziemiach lubaczowskiej prokatedry. Tę kryptę nawiedził 2 czerwca 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II, modląc się przy sarkofagu zmarłego kard. W. Rubina.

Adam Łazarz

Popatrz jak prędko mija czas...

Edward Misztal urodził się 16 czerwca 1933 roku w Młodowie – Antonikach w rodzinie chłopskiej. Był pierwszym dzieckiem z pięciorga rodzeństwa – miał 3 siostry i brata. Wybuch drugiej wojny światowej spowodował, że naukę szkolną w czteroklasowej Szkole Podstawowej w Bałajach rozpoczął w wieku 9 lat. Z wczesnego dzieciństwa zapamiętał, że więcej w nim było strachu i bólu niż radości. Zapamiętał żołnierzy niemieckich, później rosyjskich. Pamiętał też częsty płacz matki, prace które z rodzicami codziennie wykonywał na obejściu gospodarskim. No i pamiętał ucieczkę przed ukraińskimi bandami za San do Chłopic. Dalszą edukację szkolną kontynuował w Szkole Podstawowej w Lubaczowie, którą ukończył w 1949 roku. Do szkoły tej chodził piechotą około 5 km. Droga była kamienista, czasem błotnista, czasem w zimowej zadymce i w spiekocie czerwcowego słońca. Czasem maszerował na skróty obok torów kolejowych.

Maturę w lubaczowskim Liceum zdał w 1953 roku. Czas nauki w Liceum był dla niego bardzo trudnym okresem w życiu. Bowiem w klasie pierwszej liceum, pod koniec grudnia w czasie drogi do szkoły mocno się zaziębił. Zachorował na nerki. Był cały opuchnięty, opuchlizna przysłoniła mu oczy. Znalazł się w stanie realnego zagrożenia życia. Trafił do lubaczowskiego szpitala. Przebywał w nim do 2 kwietnia 1950 roku – 97 dni. Swoje ocalenie zawdzięczał dyrektorowi szpitala – dr Zygmuntowi Leszczyńskiemu i matce, która sprzedała część gospodarstwa, aby zapłacić za jego pobyt w szpitalu. Do szkoły wrócił w połowie kwietnia. Mimo, że był uczniem zdolnym zaległości w nauce były bardzo duże. Dzięki wielkiej wyrozumiałości dyrektora szkoły, wyjątkowej życzliwości nauczycieli i swojej determinacji powstałe braki wiedzy nadrobił – rok szkolny został uratowany.

Po maturze, przed powołaniem do wojska – (1953 r), dorywczo pracował w Miejskiej Spółdzielni w Lubaczowie. Po dwóch latach służby wojskowej jesienią 1955 r. opuszcza koszary w **stopniu podchorążego**. Inspirowany przez mamę, (która bardzo chciała aby został nauczycielem), 1 września 1956 podjął naukę w stacjonarnym Liceum Pedagogicznym w Przemyśle, w którym uzyskał Dyplom nauczyciela szkół podstawowych. Przez lubaczowskie powiatowe władze oświatowe został skierowany do Szkoły Podstawowej w Łukawcu, w której 1 września 1957 r. rozpoczął swoją pierwszą pracę nauczycielską. Po czterech latach pracy został kierownikiem tej szkoły. Pracując w Łukawcu doskonalił swoje kwalifikacje pedagogiczne w 3 letnim Studium Nauczycielskim w Krakowie które ukończył w 1962 r. W czasie kierowania łukawiecką szkołą jednocześnie (w okresie 1.01.1963 r – 31.08.1966 r) pełnił obowiązki podinspektora powiatowego Wydziału Oświaty. W roku 1967 postanowił podwyższyć swoje kompetencje przedmiotowe rozpoczynając studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Po obronie pracy nt. „*Postulaty dydaktyków polskich w zakresie realizacji zasady pogłębłości w nauczaniu historii a praktyka szkolna na przykładzie powiatu lubaczowskiego*”, 22.03.1971 r. otrzymał **tytuł magistra historii**. Od 1.09.1972 r. decyzją Wy-



działu Oświaty w Lubaczowie został mianowany na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Kowalówce a już od 1.01.1973 powołany został na Gminnego Dyrektora Szkół w Cieszanowie z jednoczesnym pełnieniem obowiązków dyrektora Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. W celu poszerzenia wiedzy z zakresu ekonomii, niezbędnej do szeroko rozumianego celowego wydatkowania i dysponowania płatniczymi środkami w oświacie podjął na Akademii Ekonomicznej w Krakowie studia podyplomowe w zakresie planowania i ekonomii regionu, które ukończył w 1975 r. Po ustawowym przemianowaniu w Polsce stanowiska Gminnego Dyr Szkół na Inspektora Oświaty, z dniem 1.07.1984 zostaje Miejsko Gminnym Inspektorem Oświaty i Wychowania. W ramach kolejnych ustawowych zmian organizacyjnych w polskiej oświacie od 1.07.1990 r. pełni funkcję dyr. Zespołu Ekonomiczno – Administracyjnego Szkół w Cieszanowie. W 1991 r. po 34 latach pracy w oświacie i walce o jej inny, lepszy kształt przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Mimo wielu obowiązków zawodowych znajdował czas na działalność społeczną. Udzielał się w TWP (Towarzystwie Wiedzy Powszechnej), w ramach którego spotykał się z mieszkańcami w świetlicach i klubach wiejskich. Wygłaszał pogadanki, prezentował odczyty. Dyskutował z uczestnikami na tematy społeczne, oświatowe, gospodarcze, polityczne i inne. Był też aktywnym działaczem harcerskim. W Powiatowej Komendzie Hufca ZHP pełnił funkcję instruktora. Współpracował z Polskim Czerwonym Krzyżem w upowszechnianiu i prowadzeniu szkoleń w zakresie udzielania pierwszej pomocy w środowiskach dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych. **Jako podchorąży** był często powoływany na ćwiczenia rezerwy wojskowej. Następnie został skierowany do Oficerskiej Szkoły Piechoty im T. Kościuszki we Wrocławiu, którą ukończył awansując na **podporucznika**. Jego ostatni awans jako żołnierza rezerwy na **stopień kapitana wojska polskiego** miał miejsce w 1974 roku.

Jako ojciec przekazał życie czwórce dzieci. Starał się ich wszystkich wspierać, żadnemu z nich nie odmawiał pomocy gdy jej potrzebowali. Wszystkie jego dzieci ukończyły studia wyższe związane z pracą pedagogiczną i wszyscy pracują w wyuczonych zawodach. Mają swoje rodziny. Urodziło się w nich pięcioro

wnuków. Bardzo martwił się o los najstarszego syna. Wkładał wiele wysiłku, aby go ratować. Ciężkim ciosem i głębokim traumatycznym przeżyciem była jego przegrana.

Edward Misztal – to człowiek legenda, to dobry duch oświaty. Postać wyjątkowa, posiadająca charyzmat powołania nauczycielskiego. Jego trudna droga dochodzenia do tego szaczonego zawodu **nauczyciela**, była wzorem dla wielu nauczycieli – jego rówieśników, ale może być wzorem dla tych, którym dzisiaj powierza się **przyszłość** naszych dzieci i wnuków. Jego permanentne doskonalenie zawodowe, osiąganie kolejnych stopni wiedzy pedagogicznej, ekonomicznej, wiedzy stosownej do powierzanych mu funkcji i piastowanych stanowisk, stanowiły sens jego zawodowego być albo nie być. Może być też wzorem dla tych, którzy dzisiaj decydują o organizacji procesu kształcenia młodego pokolenia. W okresie swojej aktywności zawodowej był kreatorem oświatowej rzeczywistości. Zmieniał istniejącą i realizował nową jej wizję.

Szczególną troskę wykazywał o poziom kadry pedagogicznej. W czasie dramatycznego braku kwalifikowanych kadr pedagogicznych (szczególnie w szkołach na wsi) wykazywał ogromną determinację, aby uczniom zabezpieczyć jak najlepsze przygotowanie do dalszej edukacji i aby ewentualnie powstałe zaległości były do nadrobienia na dalszym etapie ich nauki szkolnej. Wobec nas dyrektorów szkół był bardzo wymagający. Każdego traktował indywidualnie. Znał nasze możliwości i potrafił trafnie oceniać drzemiący w nas potencjał. Wiedział komu i jak należy pomagać. Mobilizował do ciągłego doskonalenia zawodowego. Uczył nas wymagać przede wszystkim od siebie a potem od nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Nie mogę nie pamiętać, kiedy potrzebował zastępcy na stanowisko wice inspektora oświaty, a swoją propozycję skierował właśnie do mnie. Oczywiście odmówiłem. Osobiście cieszę się – myślę, że nie tylko ja i dziękuję, że takiego człowieka Bóg postawił na mojej, (naszej) zawodowej drodze. Do wspierania inicjatyw oświatowych potrafił pozyskiwać władze samorządowe i polityczne. Utrzymywał z nimi ścisłe i poprawne stosunki służbowe i koleżeńskie.

Mieszkańcy miejscowości i gmin w których pracował wiele mu zawdzięczają. Placówki szkolne przechodziły proces remontów, modernizacji, rozbudowy i wyposażania w pomoce dydaktyczne. (*przykład*) Szkolny zespół muzyczny z Nowego Lublińca otrzymał kilkanaście tysięcy zł na zakup kompletu instrumentów muzycznych, profesjonalnego nagłośnienia i pełnego dodatkowego wyposażenia zespołu. Gdy zmieniał stanowiska i miejsca pracy (*o czym wcześniej*) zostawiał po sobie „pomniki” w postaci budynków dydaktycznych, administracyjnych, obiektów sportowych, kotłowni i innych. Przykładem mogą być miejscowości Łukawiec, Dachnów, Nowy Lubliniec, Cieszanów, Kowalówka i inne. Takie efekty były możliwe dzięki utrzymywaniu dobrych relacji ze środowiskiem lokalnym. Był osobą szanowaną i akceptowaną. Dla niego praca była misją, była pasją związaną z lokalnym patriotyzmem i silną więzią emocjonalną z Ziemią Lubaczowską. Świadcząc o tym

cd. ze str. 5

Popatrz jak prędko mija czas...

może choćby odmowa propozycji asystentury na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, proponowanej mu przez prof. Tadeusza Słowikowskiego i dr. Feliksa Kiryka – późniejszego rektora tej uczelni. Odpowiadał im zawsze tak samo „nie mogę, muszę zakończyć rozpoczętą inwestycję – tam na mnie czekają”.

W uznaniu za swoją efektywną pracę zawodową i aktywność społeczną był wielokrotnie odznaczany, nagradzany i wyróżniany między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, Odznaką za Zasługi dla Województwa Przemyskiego, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotą odznaką Honorową – Zasłużony Popularyzator Wiedzy TWP, Honorową Odznaką PCK.

Kiedy rozmawialiśmy po raz ostatni twierdził, że praca dawała mu wielką radość i poczucie spełnienia. Na moją uwagę, że w życiu nie miał lekko – odpowiedział z uśmiechem parafrazując Broniewskiego – „nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka, to nic, to nie szkodzi – tak wyrasta się na człowieka”.

Jego księga życia – uczynków dobrych, słabości i upadków została zamknięta w środę 28 lutego 2018 roku. Cześć jego pamięci!

Zbigniew Wróbel

Roztoczański Rowerowy Rajd Niepodległości – Green Velo 2018

Ta wielka impreza patriotyczno-turystyczno-krajoznawcza odbędzie 26 maja 2018. *Kresowiak Galicyjski* w wyprzedzeniu zamieszcza najistotniejsze informacje związane z tym wydarzeniem patriotyczno-sportowym.

Organizator: Starostwo Powiatowe w Lubaczowie. W regulaminie wymienionych jest jeszcze czterech współorganizatorów i 11 partnerów. Trasa o długości –około 57 km podzielona będzie na 5 odcinków

I. Lubaczów – Podlesie: 16 km, II. Podlesie- Horyniec Zdrój: 11 km, III. Horyniec Zdrój- Płazów, IV. Płazów – Kobylanka, V. Kobylanka- Cieszanów: 15 km. Po każdym odcinku będzie przerwa przeznaczona na wystąpienia okolicznościowe władz samorządowych i złożenie kwiatów pod pomnikami upamiętniającymi wydarzenia historyczne. Podczas przejazdu przez Rudę Różaniecką – IV etap delegacja uczestników Rajdy złoży kwiaty pod tablicą poświęconą „Tygrysowi” W. Ważnemu.

Czas trwania : Godzina 10.00 start Rynek w Lubaczowie(po uprzednim załatwieniu formalności i wystąpieniach okolicznościowych), godzina 18.00 meta kąpielisko *Wędrowiec* – Cieszanów. Dla utrzymania kondycji organizatorzy przewidują trzy posiłki – po I, III i V etapie.

Pełnych informacji udziela Biuro Rajdu: tel – 16 632 87 17, 16 63287 19.

Po zakończeniu Rajdu i 27 maja Gmina Cieszanów organizuje imprezę p.n. *Niepodległa w Cieszanowie*. 26 maja zorganizowane będą koncerty muzyczne i nocna wyprawa kwestowa., natomiast 27 maja przewidziany jest rodzinny rajd rowerowy do Gorajca oraz Piknik Historyczno- Military. Informacja telefoniczna : 16 631 10 95

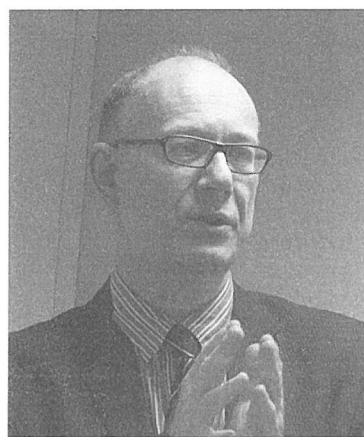
Uwaga: Kresowiak... w majowym numerze przypomni ponownie Szanownym Czytelnikom o tej już masowej i podniosłej imprezie.

Edward Dziaduła



Koszulka Roztoczańskiego Rowerowego Rajdu Niepodległości

Z Tomaszem Kubą Kozłowskim o Wielkanocy na Kresach



Od 2007 roku Tomasz Kuba Kozłowski w „Domu Spotkań z Historią” w Warszawie zajmuje się dziejami Kresów, wschodnimi ziemiami dawnej II Rzeczypospolitej. Jako kolekcjoner posiada największy w Polsce zbiór pamiątek, liczący tysiące obiektów. Pokazuje je na filmach, w programach telewizyjnych, na wystawach. Przygotował ok. 150 prezentacji multimedialnych z którymi jeździ po kraju. Do Miejsko-Gminnej Biblioteki w Oleszycach przy-

był 10 marca 2018 roku z prezentacją o świętach Wielkanocy na Kresach. – Jesteśmy jak w domu. Oleszyce – jak większość miast kresowych – to tygiel narodowości, kultur, wyznań. Mieszkali w nich Polacy – katolicy, Rusini – grekokatolicy i prawosławni, Żydzi – wyznawcy judaizmu. Jak wyglądała Wielkanoc na Kresach zechć Państwu pokazać i opowiedzieć – rozpoczął Tomasz Kuba Kozłowski.

Zaprosił uczestników spotkania na święto Pesach do najstarszych braci w wierze, by wraz z rodziną żydowską spożyć uroczystą wieczerzę sederową. Posmakować serwowanych potraw: pieczonego mięsa z kością, mieszanek jabłek, gruszek i orzechów, warzywa – pietruszkę, rzodkiewkę, seler, rodzaj gorzkich ziół – chrzan, sałata i jajko ugotowane na twardo w piekarniku, kładzione pośrodku na talerzu. Wszystkie te potrawy podawane były na specjalnej zastawie, używanej tylko na ten wieczór. Podczas święta nie jedzono żadnego pieczywa oprócz macy. Zamawiano ją u piekarza, który piekł ją pod nadzorem specjalnego przedstawiciela rabina.

Symbolem świąt wielkanocnych jest palma, baranek i jajko gotowane. Tomasz Kuba Kozłowski w swojej prezentacji poświęcił im wiele uwagi. Palmy na Kresach robiono wszędzie, ale najpiękniejsze – według niego – są wileńskie. Na multimedialnym pokazie zobaczyliśmy palmy uwiecznione przez malarza, profesora Ferdynanda Ruszczyca, dziekana Wydziału Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który przed II wojną światową jeździł po wsiach Wileńszczyzny. Sztuka układania palm nie tylko tam przetrwała, ale twórczo się wzbogaciła. Panie prześcigają się w wymyślaniu nowych wzorów. Palmy wileńskie znane są w całej Europie, ale i w Stanach Zjednoczonych.

Nie ma świąt wielkanocnych bez jajek. Z nich robione są kraszanek (jaja gotowane w wywarze na jeden kolor, bez wzorów) i pisanki. Zebrano wzory z różnych stron kraju. Nie każdy może pisać pisanki. Wykonują je pisanczarki, kobiety obdarzone talentem. Ostrzem pisulka nanoszą na jajka wzory, kopią je nie raz kilkakrotnie, by otrzymać kilka kolorów. Pisanki przysły do nas z Ziemi Świętej.

Na Wielkanoc święciło się w kościele pokarmy. Do koszyka do poświęcenia wkładano: babkę, kielbasę, ser, jaja, chrzan, czosnek, masło, kapkę soli, butelkę wody, w której gotowało się jajka, bo była lecznicza w chorobach oczu. Koszyk był ciężki, dlatego do poświęcenia ustawiało się go na ziemi przed kościołem lub w kościele na posadce. Miłośnik Kresów T.K. Kozłowski proponował paniom przepis na dwie baby z 180 jaj i sękacz z 200 jaj z poradnika dla pań domu wydanego w połowie XIX wieku. Omówił także zabawę wielkanocną zwaną Kaczanie jaj. Na Wielkanoc musiało być hucznie, dlatego strzelano z kordowców, były wybuchy kalichloru i używano urządzeń wytwarzających hałas. Musiało być radośnie. Spotkanie w oleszyckiej bibliotece zakończyło się wysłuchaniem archiwalnych nagrań dwóch piosenek o Wielkanocy we Lwowie, zaśpiewanych przez Wiktora Budzyńskiego, twórcy *Wesołej Lwowskiej Fali*, a który musiał opuścić Lwów i wyjechać na Zachód.. Skorzystajmy z porady T. Kozłowskiego wyrażonej na spotkaniu: -Pozdrawiamy się na Wielkanoc tak, jak czyniono to na Kresach. Zamiast „Dzień dobry”, „Cześć” mówmy „Chrystus Zmartwychwstał!” i odpowiadamy „Prawdziwie Zmartwychwstał!”.

Adam Łazar

To Polacy zbudowali młyn na Młynkach!

W Kresowiaku G.3/2018 str.9 p. Henryk Wolańczyk pisze cyt.: „Po I wojnie światowej Gmina Chrześcijańska w Narolu zbudowała nowoczesny młyn napędzany wodą z rzeki Tanew.” Kilka określić należy wyjaśnić.

Gmina – aktualnie w Paryżu, Londynie, czy Sztokholmie, itp. – są Polskie Misje Katolickie, ale nigdzie nie ma „Gminy Polskiej”, mimo że mieszkają tam Polacy i to w dziesiątkach tysięcy! Podobnie jest też w wielu innych państwach np. na Ukrainie, czy w Izraelu. Dlaczego więc w Polsce miały być obce gminy? A w Narolu były podobno aż 3. Czy nie za dużo tego dobrego? W tych kwestiach zasada wzajemności i równości powinna być obopólnie ściśle przestrzegana, ale w Polsce nawet dzisiaj – tak nie jest.

Cyt.: „Gmina Chrześcijańska miała problemy z lokalizacją młyna.”



Młodzież już jest bardziej dojrzała, dostała mundury... to „drużyna kadrów”, która później powiększyła się do kompanii. Trzeci od lewej siedzi mój stryj Marian.

Gmina w Narolu (Polska) – zaraz po odzyskaniu niepodległości jako pierwszy obiekt zbudowała remizę strażacką, by w niej przechowywać wóz gaśniczy, (do gaszenia pożarów już od więźby dachu), a po prawej stronie od wejścia było tylko jedno pomieszczenie na biuro gdzie urzędował sekretarz Franciszek Piwudzki, który wcześniej nosił wszystkie dokumenty w teczce. Były to głównie kwity za podatek i liczne pisma pisane ręcznie, bo w 30-50% Narol został spalony- (w tym Kościół, a Matka Boska Narolska została przekazana do Łaszczowa jako depozyt) -przez wycofujące się wojska austriackie. Właśnie następną budową, która miała przynosić zysk był młyn. Na terenie Gminy był już młyn za Lipskiem w Pizunach, ale w rękach Żydów, którzy żądali najwyższych opłat w całej okolicy. O ich „patriotyzmie” opowiadał mi przed kilkunastu laty śp. Aleksander Skibicki, który w 1940r poszedł z Narola 3 km do wsi Doliny na handel. Żyd z młyna w Pizunach powiadomił o tym straż graniczną, został aresztowany i wysłany do Rawy a z niej do Lwowa, następnie był na Sybirze, u gen. Andersa, w Iraku, Palestynie, Włochy-Monte Cassino, Anglii i statkiem wrócił do Gdyni a pociągiem do Bełżca, razem droga powrotna wyniosła 3 000 km. Po wybudowaniu młyna, następną inwe-



Drużyna dostała karabiny, by bronić Narol przed bandami UPA, ruską partyzantką i komunistami, drugi od prawej stryj Marian – jedna ze skrytek broni była pod polskim młynem na Młynkach.

stycją, dającą dochód dla Gminy, była rzeźnia przy Tanwi, na terenie Krupca. Dopiero wtedy, gdy Gmina dorobiła się własnych pieniędzy i miała już stałe dochody, zaczęto przygotowania do budowy Ratusza. Dotychczas, Gmina nie miała siedziby, telefonu, telegrafu czy banku, itp. Polacy musieli więc, mimo wielu różnych trudności, mobilizować siły (ludzi, konie, wozy itp.) oraz pieniądze by zbudować Polski Dom czyli Ratusz, z salą teatralną by zarządzać Gminą i rozwijać polską kulturę. Burmistrzem Narola w tym czasie był Jędrzej Zuchowski.

Młyn. Problemem decydującym był spadek wody – a nie hr. Jadwiga Korytowska, okradziona i zamordowana przez komunistów, którzy na końcu spalili też Jej pałac. Wody w Tanwi było w tym czasie 2-3 razy więcej niż dzisiaj. Burmistrz Narola – ze Lwowa (województwa) ściągał 2 razy specjalne komisje geodezyjne, by wyznaczyły najlepsze miejsce na staw (gromadzenie wody nocą) aby następnie w ciągu dnia, było jej wystarczająco dużo do napędzania koła młyńskiego, a ono turbinę, która napędzała następnie walce do mielenia zboża (2 pary). Prądu elektrycznego do 1955 r. w Narolu nie było. Otręby to już młynkowało się ręcznie. Po wyznaczeniu miejsca dla: stawu, młyna i domu młynarza – wytyczono najprostszą drogę dojazdu do młyna i ją przedłużono dalej aż do wsi Paary, by jej mieszkańcy też mieli szansę mleć zboże i dać zarobek młynarzowi. Nigdy nie słyszeliśmy podczas rozmów w naszych Rodzinach, by kierownikiem budowy i młynarzem był jakiś Żyd, zawsze mówiono, że był nim p. Koman, który mieszkał w domu obok i zarazem pilnował młyna – a po jego śmierci było tam biuro, po 1945 r. pozostał nadal własnością Gminy. Turbinę i walce z Wiednia ściągnął burmistrz, który miał garbarnię skór, (zatrudniał 16-17 osób) a wyroby sprzedawał do Austrii dla wojska i stąd pochodziły Jego kontakty w Wiedniu. Pytanie jest – czy p. Henryk Wolańczyk ma jakiś dokument potwierdzający to żydowskie kierownictwo? (Nie kopię z kopii jak w prywatyzacji kamienic w Warszawie...).

Jan Zuchowski
2018. 03 27.

cd. ze str. 1

Gorajeckie Noce Muzyczne

stąpiła grupa wokalna „Nie Ten Dzień” z Zamościa. Natomiast 10 marca pieśni sakralne wewnątrz gorajeckiej świątyni wykonał chór Eteria z Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie

„To piękne, że do naszej niewielkiej wsi przyjeżdżają ludzie z całego świata, żeby wspólnie z nami śpiewać” – mówi sołtys Gorajca Henryk Nienajadło.

Noc, śnieg, przygaszone światła i wspaniałe głosy chórzystów stworzyły niesamowity klimat. „Byłam zachwycona, wyjątkowy koncert. Oświetlony barwnie ikonostas przywodził na myśl skojarzenia z wrotami do nieba, aż ciarki przechodziły po plecach” dodaje jedna z uczestniczek koncertu kolęd Anna Woszczak

Sukces ostatnich dwóch koncertów, podczas których na widowni zasiadło prawie 100 osób, skłania organizatorów do przygotowania kolejnych tego typu koncertów.

Cerkiew w Gorajcu jest jednym z najcenniejszych zabytków drewnianych na terenie Polski, którego historia sięga, aż 1586 roku. Od kilku lat dzięki zaangażowaniu mieszkańców i członków stowarzyszenia Folkowisko odbywają się tu koncerty muzyki sakralnej.

Edward Dziaduła

Wspomnienia z moich lat dziecińczych i młodości (III)



Moja babcia ze strony mamy przed wojną wzięła swego syna i pięcioro pasierbów i wraz z drugim mężem wyjechała do Kanady. Babcia nam pomagała, wysyłała paczki z odzieżą, czasem rodzice rozpruwali jakiś ciuch i wyciągali dolary, wysyłała chustki, które mama sprzedawała, ale wszystkiego brakuje i gdyby nie babcia to bieda byłaby jeszcze większa.

Gdy byłem w piątej klasie na wiosnę starszy brat Olek i sąsiedzi wybierają się jechać po trawę do wioski opuszczonej przez Ukraińców. Cieszę się, że pojadę, bo nigdy tam nie byłem. W komorze jest kosa, biegnę po nią i wynoszę, zaczepiam kosą o próg, potykam się i bosą nogą skaczę na ostrze kosy. Rozwalam stopę od spodu na poł od palców do pięty, jeden palec tylko trochę się trzyma, bulgocze krew i nikt nie wie co robić, mama biegnie do dołu z gaszonym wapnem, nabiera ręką i przykładą mi do rany. Zawiązała mi nogę szmatą i niesie mnie do nauczyciela. Mieszkamy blisko szkoły. Nauczyciel przynosi wodę w miednicy i rozpuszcza jakąś tabletkę i przemyma mi ranę. Cały czas denerwuję się na rodziców i mówi im jak mogli przyłożyć wapno do rany. Zawija mi nogę i mówi, że trzeba do szpitala. Niosą mnie do domu, ale do szpitala nikt mnie nie wiezie. Leżę w domu, rana się nie goi, po kilku dniach czuję się źle.. Biorą mnie na furmankę i wiozą do szpitala, wstępują do nauczyciela po poradę, bo czuję się coraz gorzej. Nauczyciel mówi, że żywy do Tomaszowa tą furmanką nie dojadę. Wracamy do domu, kładą mnie do łóżka. Leżę, ale nie pamiętam jak długo. Rana się trochę zagoiła ale wyglądało to fatalnie. Wstaję, zaczynam chodzić na jednej nodze. Robię sam podpórki z kijów i tak chodzę do szkoły. Długo nie mogę chodzić na tej nodze. Do dzisiaj mam pamiętkę bo miejsce po ranie jest widoczne.

Chodzę do szóstej klasy, starszy brat i siostra pracują na budowie w Sokalu a ja w domu. Pasę krowę, robię koniem w polu, bo ojciec woli siedzieć na wsi, nie interesuje go dom, nas goni do roboty i wciąż to samo, krzyki, przekleństwa. Wiem że nie powinienem tak pisać ale piszę jak było. Chwile wolnego czasu wynagradzają mi tę moją smutną młodość. Chodzę na grzyby, łapię ryby, niedaleko jest rzeczka a w niej dużo ryb. Wyciągam z nor ręką raki, łapię dzikie kaczki,

które jeszcze nie umieją fruwać. Wiem, gdzie ptaki mają gniazda. Przyroda jest bogata, jest dużo dzikich kaczek, sów, srok, wron, kruków, przepiórek, kuropatw, dzięciołów i wiele innych ptaków, których nazwy nie znałem. Las żył śpiewem tych ptaków, wieczorami rozlegał się żabi rechot. Było bardzo dużo zajęcy, wszędzie było ich widać. Wszędzie była woda, wszystkie dolki i zagłębienia, bagna były napełnione wodą. Dzisiaj nie ma prawie nic. Nie ma na wsi koni, krów, gęsi, które kiedyś pasły się wszędzie. Pola były kolorowe, w zbożach czerwone maki, niebieski bławat i fioletowy kąkol. Było kolorowo, tylko zboża mało. Kwitnące łąki i pachnące siano. Rosło na wsi dużo czereśni o różnych smakach, wiśni, różne śliwki i dużo gatunków jabłoni i gruszek. Wszędzie rosły bzy. Jak to wszystko na wiosnę zakwitło to tego piękna nie da się opisać. Jest wieś a jakby jej nie było – jest nowy inny świat.

Kończę szóstą klasę i na wakacje jeżdżę do pracy do PGR-u na Rudy Żurawieckiej. Zarabiam marne grosze, dwanaście złotych za dzień. Wtedy najgorsze śmierdzące wino kosztowało 11 złotych. W tamtych czasach każdy grosz był cenny. Do siódmej klasy chodzę do Łukawicy. Kończę siódmą klasę i składam dokumenty do Technikum Leśnego w Głogowie Małopolskim. W wakacje jeżdżę do pracy do PGR-u do Nowego Machnowa. Mam 20 dni roboczych i trzy noce, zostawałem na noc do młynkowania rzepaku, żeby więcej zarobić. Dostaję za to wszystko marne grosze. Wystarcza na uszycie ubrania, abym miał do szkoły. Jadę na egzamin i zdaję. Przychodzi czas i jadę do szkoły. Mieszkam w internacie. Nie mam pieniędzy na książki, trzeba 450 zł na przybory techniczne. Piszę do domu, ale mi nie przysyłają. Na sąsiednim łóżku śpi chłopak, ma na wszystko i jest pewny siebie, chodzi w pantoflach a ja w tenisówkach, patrzę z pogardą na to moje obuwie. Czuję się jak śmieć, na nic nie mam pieniędzy. Jestem w szkole trzy tygodnie. Szkołę przenoszą do Krasieczna koło Przemyśla, dają nam dwa tygodnie wolnego. Przyjeżdżam do domu i pytam, czy dostanę pieniądze na książki i przybory techniczne, mama mówi, że dla mnie nie będzie miała pieniędzy, gdyż trzeba dla starszej siostry, która chodzi do szkoły w Lubaczowie.. Ojca to nie obchodzi. Na tym kończy się moja edukacja.

Na początku października przyjeżdża z Ustrzyk Dolnych kierownik budowy, zna ludzi tutaj bo prowadził budowę domów w Łazowej, gdzie pracowali nasi mieszkańcy. Szukał ludzi, ale nikt nie chciał jechać. Przyszedł też do nas, zapytałem czy ja mógłbym pojechać, zgodził się, o wiek nie pytał. Mając czternasty rok jadę w Bieszczady na budowę. O godzinie czternastej wyjeżdżamy z Bełżca, jedziemy pociągiem do Ustrzyk Dolnych przez Rzeszów, Krosno, Sannok, Lesko. O dziesiątej na drugi dzień jesteśmy na miejscu. Kierownik prowadzi mnie do hotelu robotniczego, daje kartkę aby w stołówce dali mi obiad i mówi, że na drugi dzień wyjeżdżam do Rajskiego. Na obiedzie kobiety z kuchni pytają mnie skąd jestem, mówię, że z Chlewick. Pytają mnie o wszystkich, którzy pracowali w Ustrzykach, mówią żeby przyszedł na kolację i śniadanie.

Nocuję w hotelu robotniczym, rano dostaję dwa koce, prześcieradło, zagłówek, gumowe buty, drelchowe ubranie i idę do samochodu. Stary ZIL kryty plandeką załadowany cegłą i cementem i dwóch chłopaków, którzy mają te materiały wyładować. Wsiadam i jedziemy do Leska na most na Sanie a później góry, wertepy, lasy. Przyjeżdżamy w bród rzekę nie wiem, czy był to San czy Solina. Na szczytach gór stoją małe baraki, pytam chłopaków co to jest, mówią, że robią pomiary pod zalew. Na mnie nie zwracają uwagi, rozmawiają cały czas o dziewczynach i swoich przygodach. Jak na mój wiek, miałem niezłą lekcję życia.

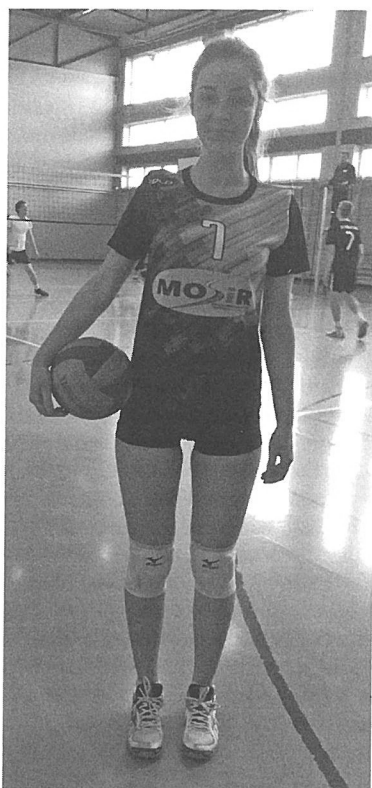
Dojeżdżamy do PGR-u Rajskie, to jest gdzieś tam gdzie stykały się granice Czechosłowacji i Ukrainy. Rajskie była to wioska ukraińska, położona blisko Sanu, w której jest teraz PGR. Są wybudowane trzy nowe domy bliźniaki, każdy na dwie rodziny. W budowie są dwa bliźniaki będę pracował przy ich budowie. Praca idzie bo jest pięciu murarzy, zdun malarz i pięciu pomocników do murarzy, trzech mężczyzn i dwie dziewczyny. Wszyscy mieszkają w tym baraku co ja. Noszę cegłę, zaprawę, robię wszystko co mi karzą. Często wysyłają mnie po jabłko do poukraińskiego sadu, który jest jakieś 500 metrów od budowy. Mieszkamy w długim prowizorycznym baraku z desek obitym z zewnątrz papą. Nie ma podłogi tylko jakaś polepa, pod ścianami stoją pryzce ze słomą, a w środku tego pomieszczenia żelazny piecyk z rurą na dym. Mieszkam z dwoma wozakami, którzy przyjeżdżają z wioski na cały tydzień, dowożą materiały na budowę. Jeden to kawaler Grzegorz a drugi starszy, oni też mówią, że będzie zalew i ich wioskę będą wysiedlać. Drugi barak jest lepszy, szeroki, przez środek jest korytarz, po obu stronach są mieszkania, są podłogi z desek i kuchnie do gotowania. Jest w tym baraku stołówka dla pracowników. Prądu nie ma, są tylko lampy naftowe, które słabutko świecą.

W dwóch mieszkaniach mieszkają panny, które pracują w PGR-rze i jest ich chyba z dziesięć albo więcej. Pracują w stołówce, przy bydlę, przy dojeniu krów. Wieczorami często śpiewają. Czasem śpiewają po ukraińsku. Jest dwóch chłopaków z Nowego Sioła, koło Cieszanowa ale z nimi nie można rozmawiać, bo to wykołajeni alkoholicy i co zarobią w PGR-rze to wszystko przepijają. Po wypłacie biorą konie i duży wóz, biorą też innych i jadą do Wołkowyi, bo tam w sklepie jest wino i wódka. Wsiada z nimi dziadek Głuszko stróż, który nigdy się nie rozbiera bo w nocy stróżuje, nigdy się nie myje ani nie zmienia bielizny, czuć go z daleka. Przyjeżdżają z Wołkowyi wszyscy pijani. Głuszko siedzi nisko, tylko głowę mu widać i nie chce wysiadać, bo jest pijany. Biorą wóz z jednej strony przewracają na bok i Głuszko wypada.

Na posiłki chodzę na stołówkę. Na kolację trochę boję się chodzić sam, bo po nocach wyją wilki, które czują bydło i podchodzą do zabudowań. Bydło poją w Sanie i raz nie zapędzają jałówek do obory a rano są tylko po niej kości. Do stołówki jest ze 200 metrów. Jesień, jest ciemno i gdyby nie nikłe światło w stołówce to trudno byłoby trafić.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

XXV Memoriał im. Stanisława Mazurka



Agnieszka Leja

Zorganizowany przez Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie Memoriał rozegrany zastał 11 marca w halach sportowych w Cieszanowie i Dachnowie. Wzięło w nim udział siedem siatkarskich drużyn: „Delicja” Cieszanów, „Sanitex” Lubaczów, „ZS” Lubaczów, „Lube” Lubaczów, „MOSiR” Lubaczów, „BS” Stary Dzików i „P.H.U” Sarzyna. Otwarcia turnieju - w obecności Zastępcy Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów Andrzeja Szymanowskiego – dokonała żona przedwcześnie zmarłego doskonałego siatkarza z Dachnowa Małgorzata Mazurek.

Uczestnictwo wymienionych drużyn wywołało u mnie określone refleksje. Powiat lubaczowski reprezentowały drużyny z Lubaczowa i Starego Dzikowa. „Delicja” Cieszanów to tylko nazwa, bo siatkarze są mieszkańcami Lubaczowa. Z tą drużyną wiąże się nazwisko Tomaszewski. Ojciec – Jerzy i syn Paweł propagatorzy i miłośnicy siatkówki aktywnie kibicowali swojej drużynie. Gdzie te czasy, kiedy w Memoriale występowały silne drużyny z Narola, Oleszyc i innych miejscowości naszego powiatu, a galeria była pełna kibiców. Czyżby młodzież przestała interesować się piłką siatkową? Obecne pokolenie przewyższa wzrostem swoich poprzedników i nie powinno być problemów ze znalezieniem środkowych i atakujących, bo odbierający, rozgrywający i libero nie muszą być dwumetrowcami. Mój pesymizm rozwił siatkarz- amator z MOSiR-u Lubaczów, „w cywilu” dyrektor tego Ośrodka Waldemar Łuczak. Na pytanie, dlaczego poświęca na uczestnictwo

w turnieju kilka godzin niedzielnego odpoczynku, z uśmiechem odpowiedział: „Z miłości do siatkówki”. Przypuszczalnie to uczucie motywowało pozostałych uczestników Memoriału, który rozegrany został w duchu fair play.

Po rozgrywkach w dwóch grupach do fazy finałowej weszły cztery drużyny. Trzecie miejsce zajęła „Sanitex” Lubaczów pokonując „ZS” Lubaczów. Turniej wygrała drużyna „Delicja” Cieszanów, która w finale pokonała „Lube” Lubaczów. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy, a drużyny, które zdobyły trzy pierwsze miejsca otrzymały puchary. Statuetkami nagrodzono wyróżniającym się zawodników: Jarosława Wnęka z „Delicji” Cieszanów – wszechstronnego zawodnika, Agnieszkę Leja z „MOSiR-u Lubaczów – najlepszą rozgrywającą, Kamila Pytla z „Lube” Lubaczów – najlepszego atakującego, Mirosława Tkaczyka „Sanitexu” Lubaczów – najlepszego broniącego. Warto odnotować obecność Jerzego Gielarowca długoletniego piłkarza i siatkarza, uczestnika wielu poprzednich Memoriałów.

Memoriał rozgrywany był w przyjacielskiej atmosferze, większość uczestników zna się od lat. Nikt nie domagał się chellengu (gdyż nie było takiego urzędnika), a sędziowie Jan Popadeńczuk i Tomasz Kida byli bezstronni i sprawiedliwi. Pierwszy z nich z Memoriałem jest związany od ponad piętnastu lat. Nad całością imprezy czuwał organizator- dyrektor Centrum Kultury i Sportu- Tomasz Róg

Edward Dziadula

Młody wilczek

– Nazywamy go młodym wilczkiem. Jest jak wilk zwinnie, szybko i gotów zaatakować osobę, która stanie mu drodze. Mimo młodego wieku bije od niego niesamowita pewność siebie. Uważa, że z racji ukończonych studiów, koligacji rodzinnych, życiowego sprytu, więcej mu się w Lubaczowie należy – mówi jego koleżanka z pracy. Zarozumialec, bufon i lepiej trzymać się od niego z daleka – można o nim usłyszeć. Jednakże u tych, którzy są od niego nieco z dala, górę biorą opinie, że to inteligentny i sympatyczny chłopak. Prawdą jest, że umie się w życiu ustawiać. Wobec osób od których może mieć jakieś profity, czy od których coś zależy, potrafi być miły, uczynny, wręcz czarujący. Natomiast wobec pracowników od których nic nie może zyskać, jest zimny i z dystansem a nawet z pogardą.

Bez przesady można powiedzieć, że wszystko w jego życiu podporządkowane jest karierze. Będąc po kielichu, sam w napływie szczerości przyznaje, że aby iść w górę to trzeba wiedzieć z kim się przyjaźnić i o względu kogo należy zabiegać. Przede wszystkim zawsze stara się być blisko szefa, i trzeba przyznać udało mu się zdobyć jego przychylność. Przy różnych okazjach szef go chwalił, stawiał wręcz za wzór, co bulwersuje pracowników.

Gdy szef jest na miejscu, z naszego wilczka okaz pracusia, biega z papierami, dzwoni. Z kolei gdy szef gdzieś wyjeżdża, u wilczka pełny luz. Sam nawet na kilka godzin opuszcza wówczas biuro. Złośliwcy twierdzą, że względy u szefa zdobywa również poprzez kablowanie na in-

nych. Chociaż od takich podejrzeń sprytnie się odcina, komentując kolejną wizytę u szefa, że został mocno ochrzczony. Swoją drogą krecha dla szefa, że nie przejrzał na oczy i w porę młodego wilczka nie utemperował.

Prawdą jest, że to sami pracownicy rozchwalają wilczka, ciągle ustępując mu z drogi. Jedni podejrzewam dla świętego spokoju, inni aby się mu nie narazić, bo można mieć kłopoty. Ale gdy mówią, że w jego postępowaniu fałsz i obuda, nie zaprzeczają i z rozbijającą szczerością mówią – Ale to taki sprytny chłopak a do takich świat należy. Poprzez takie postępowanie nasz wilczek czuje się coraz bardziej pewny siebie. – Widzę to po sobie – mówi jego koleżanka z pracy – Nie owijam niczego w bawełnę i kawa na ławę, przy różnych okazjach, na gorąco w oczy, mówię mu o jego koniunkturalnym postępowaniu. W rewanżu najpierw próbował rozsiewać na mój temat różne plotki, ale szybko dał sobie z tym spokój i czuje wobec mnie respekt. Ale cóż jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Trzeba przyznać, że kreuje się na solidnego pracownika, który do pracy wnosi różne innowacje. Prawdą jest jednak taka, że to tylko aktorstwo. Ciągłe można od niego usłyszeć, że jest przepracowany, że robotę zabiera do domu, że wciela w życie nowe pomysły. Jednakże raz się nawet niby w żartach wygadał, że nie opłaca się zbytnio przykładac do roboty, bo wówczas nie ma czasu na rozpamiętywanie, że się jest przepracowanym! A prawdę mówiąc jest dyletan-

tem, osobą, która się nie doksztalca, która tylko bryluje. Jedną z koleżanek słusznie zauważyła że nasz wilczek zrobiłby niesamowitą karierę, gdyby poszedł na studia aktorskie. Po prostu jest mistrzem od robienia dobrego wrażenia.

Idylla z szefem nie trwała jednak długo. Apetyty wilczka rosły. Fakt, że zyskał jego przychylność, że szef zaczął go chwalić wynagradzać, przystał naszego wilczka satysfakcjonować. Po prostu zaczął wchodzić w jego kompetencje. Równocześnie postanowił wypłynąć na szersze wody i zaangażować się w lokalną politykę. I tu u wilczka pojawił się dylemat. Po której stronie się wypowiedzieć? PSL który rządzi powiatem, PO które ma władzę w mieście czy też postawić na PiS sprawującym władzę w województwie i kraju? Póki co uaktywnił się na kilku frontach postanowił przeczekać a postawi na jednego konia, gdy jak mówi zaufanym – sytuacja bardziej się wyklaruje. Na skuteczny skok trzeba wybrać odpowiedni moment – dodaje. Oczywiście jest, że w jego deklaracjach politycznych nie ma ani odrobiny ideowości, liczy się tylko zimny koniunkturalizm. Gdy z tego powodu czyni się mu zarzuty bez skrępowania odpowiada- A wskażcie mi w Lubaczowie prawdziwych ideowców? Zmienianie barw partyjnych jest tu przecież bardzo modne. Już niedługo zobaczymy z jakim sukcesem wystartuje w wyborach. Znając jego spryt, umiejętność urządzaniu się w życiu ma duże szanse na wyborczy sukces.

Marian Ważny

Marian Warda „Polakowski” i jego akcje w 1943 r.

W „Kresowiaku Galicyjskim” nr 1, styczeń 2018 r. zamieszczony został artykuł „Początki narolskiej konspiracji AK w latach 1939 – 1940 r.” Narol w tym czasie należał do powiatu tomaszowskiego a tym samym „Kompania AK Narol” została podporządkowana dowództwu „V Rejonu Susiec”. Przez tomaszowskie władze AK zorganizowana tam została grupa konspiracyjna, w której w 1942 r. znalazł się porucznik Marian Warda ps. „Polakowski”. W jego relacji „Moje wspomnienia z Rejonu V Susiec w obwodzie AK Tomaszów Lubelski” zamieszczonej w książce „Walki oddziałów ZWZ – AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach 1939 – 1944” czytamy: „Do ZWZ wstąpiłem 10. IV 1940 r. i byłem w obwodzie Puławy oficerem łącznikowym. W dniu 10. II 1941 r. przyjechało po mnie gestapo, ale udało mi się w ostatniej chwili uciec. W tym czasie gestapo lubelskie aresztowało zastępcę szefa łączności okręgu Lublina oraz innych członków organizacji”. Tym samym por. Marian Warda został „spalony”. Udał się więc do Warszawy i w lutym 1942 r. otrzymał skierowanie do zastępcy komendanta Inspektoratu Zamość – kpt Żelewskiego. Zameldował się u komendanta Inspektoratu ppłk. Franciszka Żaka ps. „Siwy”. Został mianowany oficerem łączności i skierowany do rejonu Susiec. Tutaj skontaktował się z ludźmi będącymi w lesie i wspólnie utworzyli grupę leśną. Ich miejsce postoju był bunkier leśny Nr 2 nad „Potokiem Łosinieckim”.

Grupa urządzała wypadu na Liegenschafty w celu zdobywania żywności. Pierwszym wypadem była akcja na Liegenschaft w Gorajcu. Przy końcu stycznia grupa Polakowskiego dokonała wypadu na tartaki w Suszu i Rudzie Różanieckiej. Partyzanci zabrali pasy transmisyjne, których skóra nadawała się na podeszwy do butów. Oddział liczył wówczas trzy drużyny, po cztery lub pięciu żołnierzy w każdej.

Pierwszym zadaniem leśnego oddziału z rozkazu komendanta obwodu „Drugaka” było przepędzenie oddziału UPA. Zadanie nie zostało wykonane – oddział był doskonale ukryty. Polakowski poprowadził swych partyzantów w kierunku Liegenschaftu w Łówczy. Zabrali z tego gospodarstwa 13 świń, trochę pszenicy i owsa dla koni. Zabrali też kilka sztuk broni myśliwskiej i siodła. Gdy wracali Ukraińcy ostrzelali partyzantów. Polakowski zdecydował się zaatakować murowany budynek szkoły w Łówczy, z którego zabrali 60 niemieckich plecaków, do których przywiązane były buty, koce i bielizna, zabrali też dwie rakietnice i około 5000 sztuk amunicji. Akcja zakończyła się sukcesem – nikt nie zginął. Ranny został tylko jeden partyzant – Marian Studencki ps. „Student” rodem z Cieszanowa.

Ta udana akcja wzmocniła autorytet nowego dowódcy i na wiosnę 1943 r. Polakowski został mianowany komendantem „rejonu Susiec”. Dowództwo z Zamościa postanowiło, że grupa pozostanie na kwaterze leśnej i będzie utrzymywać wyżywienie z komendy obwodu. Na początek dostali trochę mąki i cukier z czego partyzanci byli bardzo niezadowoleni.

Zbliżała się Wielkanoc i tradycję należało przestrzegać. Dowódca V rejonu Susiec postanowił zdobyć odpowiednią żywność. Najbliżej

było do Liegenschaftu w Narolu gdzie stanął go folwark ks Juliana Puzyny i hrabiny Korytowskiej). Polakowski w swych wspomnieniach pisze: „Wyjechałem na rozpoznanie i dowiedziałem się, że Liegenschaft ubezpiecza około 30 żandarmów i 24 policjantów granatowych w dwu posterunkach.” Aby nie być zaskoczonym przez Niemców „Klon” (kpr Leon Grzesik mieszkaniec Narola Miasto) dysponujący erkaemem stojący przy drodze Narol – Bełżec na wysokości Kadłubisk zabezpieczał partyzantów od strony Bełżca.

Wyłamano drzwi do magazynu, z którego wytoczono dwie beczki spirytusu a z obory wciągnięto na drugi wóz trzy świny. Na trzeci wóz załadowano mąkę i około 300 kg cukru. Partyzanci zdecydowali się też na zabranie koni ze stajni dworskiej. Wypaść udało się. Na drugi dzień do obozu leśnego przybył komendant obwodu Drugak i poprosił o jedną beczkę spirytusu (Spirytus był wówczas najlepszym środkiem płatniczym).

Głośna na Narolszczyźnie była akcja likwidacji akt w urzędach gminnych. Taki rozkaz wydała Komenda Główna AK aby utrudnić organizacje wywożenia młodych ludzi na roboty do Niemiec. Przez niszczenie spisów i ewidencji dostaw kontyngentów chciano zmniejszyć wywożenie żywności do Niemiec.

Rozpoczęto też akcje wywiadowcze. Miejscowi członkowie AK otrzymali zadanie obserwacji urzędów gminnych. Narol Miasto był w tym czasie gminą samodzielną. Gmina Lipsko była gminą zbiorową, w skład której wchodziły Narol Wieś, Kadłubiska, Lipie i Jędrzejówka. Wywiadowcy stwierdzili, że w urzędzie gminnym w Narolu o godzinie 12 zaczyna się przerwa obiadowa i najlepiej wejść do gminy przed godziną dwunastą. W Lipsku nie było trudności. Tutaj grupą dowodził „Matros” a grupą idącą do Narola Miasta dowodził „Błyskawica”. Gdy urzędnicy lipskiego urzędu wyszli na obiad, partyzanci podjechali pod budynek gminy i bez problemu wywieźli wszystkie akta na furmankach.

W Narolu było trudniej. Na piętrze „Polakowskiego Domu” była komenda i posterunek policji. Policjanci wyszli na balkon i grozili, że będą strzelać. Jeden z partyzantów wówczas powiedział: „Tylko strzel, pod drzwiami podłożony jest trotyl i zaraz wylecicie wszyscy w powietrze”. Wówczas jeden z policjantów przekonał swych kolegów by otworzyli. Policjantów po otworzeniu drzwi rozbrojono i wypuszczono. Na rynku w Narolu w tym czasie zgromadziło się wielu mieszkańców Narola, bito brawa z radości. Akta furmanką wywieziono do lasu gdzie je spalono. Po tej akcji Niemcy zareagowali wywiezieniem akt z innych urzędów do Tomaszowa.

W 1943r. przed dniem Bożego Ciała partyzanci Polakowskiego otrzymali informacje o przygotowaniach Niemców do akcji „Wehrwolf” na terenie pomiędzy szosą Płazów – Narol – Bełżec od wschodu, Susiec – Huta Różaniecka od zachodu.

Sztab niemiecki znajdował się w pałacu hrabiny Korytowskiej. Polakowski podzielił partyzantów na dwie grupy, jedna otrzymała rozkaz marszu w kierunku lasu „Dąbrowa”

położonego między Tarnawką a Tomaszowem Lubelskim. Mieli ominąć Susiec od strony Maził. Grupa susiecka zdecydowała się ukryć obok młyna w Skwarkach (był to mały drewniany młyn wodny). Polakowski z kilkoma partyzantami pomaszzerowali w kierunku szosy Bełżec – Narol, ominęli małą wioskę Banachy, zeszli na polną dróżkę – dawną granicę rosyjską austriacką. Rano znaleźli się w pobliżu zabudowań Banasia rolnika z Narola Wsi i tu w pobliskim życie oddalonym o 1,5 km od pałacu Łosiów doczekali nocy.

O zmierzchu dotarli do Kadłubisk. Tu dowódca plutonu karabinów maszynowych Józef Mazurkiewicz, po rozpoznaniu, przeprowadził partyzantów przez szosę Narol – Bełżec. Po przekroczeniu tej linii doszli do Łukawicy gdzie zatrzymali się u drużynowego Andrzeja Patałucha. Porucznik Polakowski jeszcze jedną noc przenocował nad Tanwią na Pizunach. I wówczas nadeszła wieść, że Niemcy wycofują ubezpieczenia z szosy Bełżec – Narol. Mogli szczęśliwie wrócić do Dąbrowy.

W zimie na przełomie 1943 – 1944 r. w okolicach Płazowa kwaterował oddział partyzantki sowieckiej imieniem Sidora Kowpaka. Komenda obwodu AK Tomaszów Lub. stacjonowała wówczas w pobliżu leśniczówki Rybnica. Major Drugak dał rozkaz Polakowskiemu by udał się do Huty Różanieckiej i nawiązał kontakt z tą partyzantką sowiecką. Partyzanci sowieccy poinformowali Polakowskiego o potyczce nieznanego oddziału sowieckiego przed pałacem w Narolu. Oddział ten przybył na tereny Narola od wschodu. Na Lipiu owi partyzanci zatrzymali mieszkankę zapytali ją o żandarmów niemieckich i o Liegenschaft. Kobieta dojąca krowy na folwarku odpowiedziała, że jest ich około 20, ale wyjechali do Tomaszowa Lub. i powrócą za kilka godzin. Wywiadowcy przekazali dowódcy zdobyte informacje. Partyzanci wyruszyli pod Narol. Jednakże zanim dotarli do folwarku żandarmi niemieccy wrócili a wraz z nimi 500 żołnierzy niemieckich.

Rozpoczęła się strzelanina. Niemcy schowani za murami otaczającymi pałac mieli doskonały wgląd na łąki, po których szła partyzantka sowiecka. W tej nierównej walce zabitych zostało 70 partyzantów. Pochowano ich na łące pomiędzy drogą na Lipie i drogą do Bełżca. Od znajomego z Lipia otrzymałem taką informację: po bitwie niemiecki oficer polecił jednemu z mieszkańców Lipia by zbierał rannych Rosjan i przywiózł ich pod biuro Liegefenschaftu. Rozkaz został wykonany i ranni partyzanci przywiezieni zostali pod budynek biura i ułożeni zostali na trawie. Są dwie wersje dalszego ciągu wydarzeń: Pierwsza wersja: Oficer niemiecki wyszedł z biura, wyjął pistolet i podobiał rannych. Następnie przyniósł benzynę, polał po zabitych i podpalił. Druga wersja jest taka, że oficer gdy zobaczył rannych, poszedł po benzynę polał po partyzantach i podpalił. Szczątki spalonych partyzantów zakopano niedaleko budynku w ogrodzie Ich kości spoczywają tam do dnia dzisiejszego.

Henryk Wolańczyk

**14 lutego**

W Cewkowie Jan W. kierował samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

15 lutego

W Lubaczowie Krzysztof R. kierował samochodem marki Land Rover, będąc w stanie nietrzeźwości.

20 lutego.

W Zabiałe, Zdzisław K. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

22 lutego

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Vitaliy U. posłużył się podrobionym świadectwem ADR.

23 lutego

W Młodowie, Konrad K. spowodował wypadek drogowy, będąc w stanie nietrzeźwości.

24 lutego

Pomiędzy Lubaczowem a Lisimi Jamami na chodniku leżało dwóch mężczyzn. Policjanci na miejscu zastali jednego z nich. 58-latek był pod mocnym działaniem alkoholu, a z uwagi na to, że leżał na śniegu i był wyziębiony, funkcjonariusze wezwali karetkę pogotowia. Ratownicy medyczni podjęli decyzję o przewiezieniu mężczyzny do szpitala. Jak się okazało, kolega 58-latka, przed przybyciem policjantów, wstał i poszedł do domu, zostawiając kompana leżącego na mrozie.

25 lutego

W Młodowie na ul. Leśnej 20-letni mieszkaniec gminy Lubaczów, jadąc toyotą na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w metalowe ogrodzenie posesji. Siła uderzenia była tak wielka, że dwie pasażerki wypadły z samochodu. Obydwie 21-letnie mieszkanki gminy Lubaczów zostały przewiezione do lubaczowskiego szpitala. Kierowcy i pasażerowi siedzącemu z przodu nic się nie stało. Kierowca toyoty miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

2 marca

Policjant będący na dniu wolnym, przejeżdżając leśną drogą w okolicy Borowej Góry zauważył mężczyznę, który próbował zatrzymać jego samochód. Gdy wsiadł do samochodu policjanta, okazało się, że nie potrafi porozumieć się w języku polskim. Za pomocą aplikacji w telefonie pokazał, że chce jechać do Lubaczowa, a następnie przedostać się do Niemiec. Wygląd i zachowanie męż-

czyzny wzbudziło podejrzenia funkcjonariusza, że może on przebywać na terytorium Polski nielegalnie. Policjant powiadomił o tym fakcie dyżurnego lubaczowskiej komendy, który skontaktował się z Placówką Straży Granicznej w Lubaczowie. Na miejsce skierowane zostały patroli Policji i Straży Granicznej. Mężczyzna został przewieziony do Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie celem sprawdzenia legalności jego pobytu na terytorium Polski. Z ustaleń wynika, że 40-letni obywatel Turcji przekroczył „zieloną granicę” nielegalnie.

3 marca

W Krowicy Samej, Wiesław N. kierował samochodem marki Suzuki, będąc w stanie nietrzeźwości.

10 marca

Około godz. 13 dyżurny lubaczowskiej komendy odebrał zgłoszenie od zaniepokojonego ojca, że jego dwie córki w wieku 2 i 14 lat, po godz. 11 wyszły na spacer, ale nie wróciły o wyznaczonej porze i nie ma z nimi żadnego kontaktu. Dyżurny natychmiast wysłał na miejsce policyjne patroli, do poszukiwań zaangażował także Straż Pożarną i Straż Graniczną. Policjanci w rozmowie z ojcem dziewczynek ustalili, że jego córki wybierając się na spacer, zabrały ze sobą wózek dziecięcy. Funkcjonariusze patrolując teren, zauważyli na drodze leśnej ślady wózka i pojechali w tym kierunku. W odległości kilku kilometrów od wjazdu do lasu, na drodze zauważyli 14-latkę z wózkiem, w którym spała jej młodsza siostra. Starsza dziewczynka oświadczyła, że straciła rachubę czasu, ale już miały wracać do domu. Dziewczynki całe i zdrowe trafiły pod opiekę ojca.

13 marca

Dzielnicy z Horyńca-Zdroju otrzymał informację, że w Dzieńwierzcu przebywa mężczyzna, który jest poszukiwany. Aby zapobiec ucieczce poszukiwanego, policjant powiadomił kierownika swojej jednostki oraz drugiego policjanta i wspólnie pojechali sprawdzić tę informację. 38-letni mieszkaniec Lubaczowa został zatrzymany przez policjantów i przewieziony do komendy. Był on poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Lubaczowie do odbycia kary roku pozbawienia wolności. Policjanci z Wydziału Kryminalnego lubaczowskiej komendy pojechali sprawdzić miejsce zamieszkania poszukiwanego 48-letniego mieszkańca gminy Lubaczów. Mężczyzna został zatrzymany. Był poszukiwany do odbycia kary 5 miesięcy pozbawienia wolności.

Dyżurny lubaczowskiej komendy został powiadomiony telefonicznie, że 30-letni mieszkaniec gminy Cieszanów, który jest poszukiwany, przebywa w swo-

im domu. Natychmiast na miejsce zostali skierowani policjanci z Wydziału Kryminalnego, którzy zatrzymali mężczyznę. 30-latek był poszukiwany na podstawie 3 nakazów doprowadzenia wydanych przez Sąd Rejonowy w Lubaczowie do odbycia kary w sumie ponad 4 lat pozbawienia wolności. Wszyscy trzech mężczyźni trafili do zakładu karnego.

22 marca

Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie uzyskali informację, że na terenie jednego z lokali w Lubaczowie organizowane są nielegalne gry na automatach. Wspólnie z funkcjonariuszami Podkarpackiego Urzędu Celno-Skarbowego przeprowadzili w tym lokalu kontrolę. W trakcie wykonywanych czynności funkcjonariusze zabezpieczyli trzy nielegalnie działające maszyny do gier. Zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o grach hazardowych, od 1 kwietnia 2017 r. podmioty prywatne nie mogą urządzać gier na automatach poza kasynami gier. Nowe przepisy dopuszczają możliwości urządzania gier na automatach w salach gier, ale ich wyłącznym organizatorem jest jednoosobowa spółka Skarbu Państwa, wykonująca monopol państwa w tym zakresie. W postępowaniu administracyjnym kara pieniężna nakładana przez naczelnika Urzędu Celno-Skarbowego to 100 tys. zł od każdego automatu. Karze pieniężnej podlegają nie tylko właściciele automatów, ale także właściciele lokali, w których prowadzone są gry na automatach, gdyż oni też uznawani są za urządzających gry w rozumieniu ustawy o grach hazardowych.

28 marca

Pod koniec lutego funkcjonariusze interweniowali w jednym z supermarketów na terenie Lubaczowa. Klientka tego sklepu po zrobieniu zakupów zostawiła swój portfel w wózku. Gdy tylko się zorientowała, natychmiast tam wróciła. Niestety po portfelu nie było już śladu.

Cztery dni po tym zdarzeniu pracownik ochrony innego supermarketu, przekazał policjantom portfel odnaleziony w jednym z wózków na zakupy. Jak się okazało była to własność kobiety z wcześniejszej interwencji, jednak w portfelu nie było już pieniędzy. Pracujący nad tą sprawą policjanci z wydziału kryminalnego sprawdzili nagranie monitoringu. Ustalili, że portfel pozostawiony przez kobietę, prawdopodobnie zabrał mężczyzna, który wziął jej wózek. Funkcjonariusze prowadzili czynności, aby dotrzeć do sprawcy kradzieży. 63-letni mieszkaniec gminy Oleszyce usłyszał zarzut kradzieży. Przyznał się do popełnienia przestępstwa i złożył wyjaśnienia. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Palma Wielkanocna – 2018

Sztuka układania palm i ich przystrajania z latami zanika. By ten piękny zwyczaj nie poszedł w niepamięć. Zespół Szkół w Oleszycach od 1994 roku organizował konkurs na Palmę Wielkanocną. Jego inicjatorem i organizatorem była nauczycielka geografii tej szkoły Agnieszka Kapel. Tradycję kontynuowania konkursu Palma Wielkanocna przyjęła Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Oleszycach. 22 marca zorganizowano w tym roku już 11. edycję konkursu Palma Wielkanocna. Dzień ten jest świętem całej społeczności gminy Oleszyce. Hala sportowo-widowiskowa przystrajana jest palmami nagrodzonymi i wyróżnionymi, a wykonują je grupowo dzieci w przedszkolu i z klas I-III ze szkół podstawowych ze swoimi nauczycielami, świetlice wiejskie z wszystkich miejscowości gminy, indywidualnie uczniowie z klas IV-VII szkół podstawowych i klas gimnazjalnych. Koła gospodyń wiejskich z wszystkich miejscowości gminy organizują stoiska z wypiekami i potrawami świątecznymi, z możliwością ich degustacji

Moc palmy

W czasie tej imprezy przypominane są wierzenia w moc poświęconej palmy w kościele w Niedzielę Palmową. Uderzenie kogoś palmą po

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych. Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski,

Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,

Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38,

www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Powiatowy Dzień Kobiet

Na zaproszenie starosty lubaczowskiego Józefa Michalika 7 marca 2018 roku do auli Zespołu Szkół w Oleszycach przybyły licznie panie z powiatu lubaczowskiego na spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Najliczniejszą reprezentację stanowiły członkinie Związku Kół Gospodyń Wiejskich Ziemi Lubaczowskiej. Były też panie z organizacji i stowarzyszeń współpracujących ze Starostwem Powiatowym, m. in. Związku Emerytów i Rencistów, Komendy Hufca ZHP, Związku Diabetyków. Z życzeniami dla pań przybyli władze gmin: burmistrzowie – Stanisław Woś z Narola, Andrzej Gryniwicz z Oleszyc, wójtowie – Tomasz Lorenc z Wielkich Oczu, wicewójt Bogusław Gilarski z Starego Dzikowa.



Panie na spotkaniu

– To największe spotkanie z okazji Dnia Kobiet na Podkarpaciu. Zapraszam panie z pow. jarosławskiego i lubaczowskiego do autokaru na wyjazd 13 marca do Sejmu, na spotkanie z okazji Dnia Kobiet w Sali Kolumnowej.. – powiedział poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak. Składając życzenia radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego, dyrektor Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie Andrzej Nepelski podziękował paniom za piękne prowadzenie domów rodzinnych i wychowanie dzieci, kultywowanie polskich zwyczajów i tradycji, angażowanie się w działalność zespołów śpiewaczych, grup obrzędowych, twórców ludowych, pracę w kołach gospodyń wiejskich, smaczne gotowanie i wypieki, Nie zabrakło rozmowy o zdrowiu. – Od 2003 roku nasza Fundacja „SOS Życie” prowadzi badania zdrowotne kobiet w pow. lubaczowskim. Przyjedziemy do Państwa i w tym roku, do wszystkich gmin, z najnowszym cyfrowym mammografem, gwarantującym dobrą jakość badań. Jesteście najlepszymi i najzdrowszymi kobietami, najliczniej uczestnicząc w profilaktycznych badaniach, najmniej odnotowujemy przypadków wykrycia chorób. Stanowicie piękną wspólnotę samorządową – komplementowała prezes Fundacji „SOS Życie” Lucja Bielec, która przyjechała z Mielca.

– Nasze uroczystości powiatowe i gminne byłyby znacznie uboższe, gdyby nie udział kół gospodyń wiejskich ze stoiskami smacznej, kresowej kuchni, pysznych potraw i wypieków oraz nalewek. Zapraszam już dziś na powiatowe dożynki do Cieszanowa, na Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych połączony ze Świętem Ludowym w Narolu, Gałę Myśliwską do Horyńca Zdroju. Chcemy mieć dobre sąsiedztwo, dlatego z harcerzami Hufca ZHP przekazujemy co roku Betlejemskie Światło Pokoju. Dziś otrzymacie oprócz kwiatka album autorstwa Adama Łazara pt. „Świętemu Janowi Pawłowi II bliski był Lubaczów” – mówił inicjator i organizator Dnia Kobiet, starosta Józef Michalik. Święto to miało piękną oprawę artystyczną. Z koncertem, składającym się z polskich piosenek, poezji i aforyzmów o kobietach i miłości, wystąpił coraz bardziej popularny zespół wokalny-muzyczny „Cztery Pory Roku”, działający przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleszycach. Paniom wręczone zostały kwiaty, pamiątkowe kartki z życzeniami i album o św. Janie Pawle II. Spotkanie zakończył poczęstunek, przygotowany przez uczniów klas gastronomicznych Zespołu Szkół w Oleszycach oraz występ Lilianny Mastykas. Duży wkład pracy w przygotowaniu uroczystości wniosła Dyrekcja Zespołu Szkół w Oleszycach i Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie.

Adam Łazar

cd. ze str. 11

Palma Wielkanocna – 2018

wyjściu z kościoła zapewni mu zdrowie i pomyślność. Spożycie bazierek wierzby zabezpieczy od chorób gardła i krtani. W wielu domostwach palmy te wkładane są za święte obrazy w izbach albo pod dach w stodołach, stajniach. W czasie burzy i nawałnicy stawiane są w oknie domu, by piorun nie wleciał. Wiosną palmami zanurzonymi w święconej wodzie święcono bydła przed wypędzeniem z stajni na pastwisko z wiarą, że krowy będą zdrowe i dadzą dużo mleka. Podobnie czyniono po ociepleniu krowy. Rolnicy pod pierwszą skibę wiosennej orki wkładali gałązkę poświęconej palmy oraz rozstawiali je na rogach pola, co miało zapewnić urodzaj, chroniło uprawy przed burzami i nawałnicami.

Tegoroczni zwycięzcy

Komisja konkursowa w składzie: Agata Adamska – dyrektor szkoły (przewodnicząca komisji), Maria Żaczek – pracownik Urzędu Miasta i Gminy, Anna Pracało – instruktor kulturalny Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, Irena Janiszkievicz – dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki, Renata Kisała – nauczyciel plastyki, Lidia Pareniak – nauczyciel szkoły, zdecydowała przyznać w tym roku główne nagrody i wyróżnienia w poszczególnych grupach wiekowych. W kategorii przedszkola nagrodę główną zdobyła palma 5- i 6-latków Samorządowego Przedszkola w Oleszycach pod opieką Elwiry Piotrowskiej-Argasińskiej. Wyróżnie-



Palmy na wystawie

nia zaś otrzymały: 3-4-5-latki Oddział Przedszkolny w Starych Oleszycach (opiekun Anna Mazur), Oddział Przedszkolny Szkoły Podstawowej w Futorach (opiekun Edyta Gancarz), Oddział Przedszkolny przy Szkole Podstawowej w Oleszycach (opiekun Elżbieta Ozimek). W kategorii klas I-III szkół podstawowych główną nagrodą powędrowała z palmą do klasy IIIa prowadzonej przez Marię Żaczek Wyróżniono palmy: klasy IIa SP w Oleszycach (op. Krystyna Sopol), klasy II i III SP w Starych Oleszycach (op. Elżbieta Rydzik) i klasy I SP w Zalesiu (op. Barbara Karkut-Szawara). W kategorii klas IV-VI nagrody przyznano poszczególnym uczniom wykonującym palmę. Nagrodę główną otrzymała Oliwia Hanuszek z SP w Zalesiu. Wyróżnienia: Oliwia Grad SP w Oleszycach, Kacper Brudniak z SP w Starych Oleszycach, Kacper Węgrzyn z SP w Zalesiu. W kategorii klas siódmych i gimnazjalnych nagrodę główną zdobyła palma Wojciecha Hajduka z Gimnazjum w Oleszycach, a wyróżnienia dla: Kacpra Hycza z SP w Starych Oleszycach, Martyny Żuk i Matryka Mazurka z SP w Oleszycach. W kategorii Świetlice główną nagrodę otrzymała świetlica w Zalesiu (op. Jadwiga Skiba), a wyróżniono świetlice: w Borchowie (op. Małgorzata Balawender), Starych Oleszycach (op. Agata Hycza), oddziału gimnazjalnego SP w Oleszycach (op. Piotr Biały). Specjalne wyróżnienia za wykonanie palmy przyznano dla wychowanków Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Oleszycach. Burmistrz Oleszyc Andrzej Gryniwicz zwycięzcom i wyróżnionym wręczył nagrody. Część artystyczną zapewniły zespoły taneczne SP w Oleszycach. Można było posmakować potrawy i wypieki przygotowane przez koła gospodyń z Oleszyc, Nowej Grobli, Starych Oleszyc, Zalesia, Zabiałej, Borchowa, Starego Siola i Futor. Impreza z palmami w szkole spełnia ważną rolę integracyjną społeczności gminy w okresie największego święta – Wielkanocy.

Adam Łazar